Dodatek do Orędownika Ostrowskiego

Ostrów-Odolanów, dnia 23. marca 1934 r.

Zw. Strzelecki — Zarząd Powiat. w Ostrowie.

Na podstawie zarządzenia Komendy Okręgu VII. Z. Strz. w Poznaniu z dnia 24. lutego br. L. dz. 502/Og. Org. oraz pisma Zarządu Okręgu VII. Z. S. z dnia 6 go marca b. r. L. dz. 57/Og. Org. Zarząd Powiatowy Zw. Strzeleckiego w Ostrowie zwołuje Powiatowy Zjazd Delegatów na dzień 8. kwietnia 1934 na godz. 10-tą rano do świetlicy Związku Strzeleckiego w Ostrowie na Stadjonie P.W. i W.F.

Każdy Oddział wysyła delegatów i to po jednym na 20 członków.

Wobec tego, że oddziały żeńskie Z. S. powiatu tutejszego nie są usamodzielnione wysyłają również po jednej delegatce na 20 członkiń.

Delegaci (delegatki) winni o ile możności przybyć na godzinę przed wyznaczoną godziną Zjazdu celem załatwienia wszelkich formalności. Delegaci winni być starsi członkowie Związku Strzeleckiego.

Natychmiast należy przedłożyć Zarządowi Powiatowemu na ręce Prezesa Powiatowego Z. S. Ob. Dr. M. Poleskiego spis delegatów (delegatek) w dwóch egzemplarzach według następującego wzoru:

1) imię i nazwisko delegata, 2) wiek, 3) przydział w Z. S. czyli funkcja, 4) data wstąpienia do Z. S., 5) adres delegata, 6) zawód.

Po zatwierdzeniu zostanie jeden egzemplarz zwrócony Oddziałowi. Delegaci winni z powyższym wykazem zgłosić się w wyznaczonym dniu na posiedzenie.

Do dnia 5. kwietnia rb. należy przedłożyć ewentualne wnioski do uchwał na piśmie tutejszemu Zarządowi Powiat. Porządek obrad Powiatowego Zjazdu Delegatów obejmuje:

1. Uczczenie barw strzeleckich.
2. Zagajenie
3. Wybór przewodniczącego, sekretarza i prezydjum Zjazdu.
4. Ewentualne składanie życzeń przez przedstawicieli władz i gości.
5. Sprawozdania (Prezesa, skarbnika, komisji rewizyjnej ewentl. przewodniczących komisyj.
6. Uchwalenie absolutorjum.
7. Przerwa.
8. Wybór nowych władz.
9. Wybór delegatów na Zjazd Okręgu.
10. Zatwierdzenie planu finansowo-gospodarczego.
11. Uchwalenie wniosków.
12. Zamknięcie Zjazdu.
13. Odśpiewanie pierwszej zwrotki „Hej strzelcy wraz".

Komendanci kompanji mogą być na posiedzeniu obecni, lecz bez prawa głosu. Za ścisłe wykonanie powyższego czyni się odpowiedzialnych prezesów Oddziałów i prezesek Oddziałów żeńskich.

Za Zarząd:

Prezes Powiatu: Dr. M. Poleski, — Sekretarz Powiatu: St. Krzyżanowski,

Kryzys oraz bezrobocie

panujące we wszystkich dziedzinach naszego życia gospodarczego powodują, że liczba biednych naszych nie maleje, przeciwnie wzrasta z dniem każdym.

Jałmużna dla biednych jest naszym obowiązkiem chrześcijańskim, wynikającym z przykazania Bożego o miłości bliźniego. Władza Duchowna, doceniając w pełni konieczność pracy charytatywnej, powołała do życia we wszystkich większych ośrodkach parafjalnych towarzystwa pod nazwą „Caritas".

Nie wszystkim jeszcze wiadomo, że „Caritas" istnieje także w Ostrowie i dlatego ponownie przypominamy, że nakazem chwili dla każdego jest — być członkiem tow-a „Caritas".

„Caritas" w Ostrowie mimo krótki czas swego istnienia może się już wykazać pracą ofiarną i skuteczną. Lecz coraz to nowe zadania stają przed tow. „Caritas", zwiększenie jego działalności staje się palącą koniecznością. By „Caritas" spełnić mogło swoje posłannictwo, trzeba — by całe społeczeństwo wstąpiło w szeregi tow-a „Caritas".

Bieda i nędza wśród rodzin jest nieraz tak wielka, że się wierzyć nie chce. Widzą ją opiekunki i opiekunowie biednych z ramienia tow. „Caritas", którzy pracy charytatywnej dotykają się z bliska i z nędzą stają nieraz oko w oko. Brak najkonieczniejszych środków żywnościowych — chleba, odzieży, brak kropli mleka dla drobnych dzieci, oto skargi, jakie bez przerwy obijają się o uszy.

Wobec takiego położenia obojętność wśród wielu z nas ustąpić winna miejsca ofiarności w miarę sił. O ofiarności na rzecz biednych każdy pamiętać powinien!

Nadchodzą święta Zmartwychwstania Pańskiego. Jeszcze wielu z mieszkańców Ostrowa zasiądzie do sutego święconego, niechaj jednak każdy przedtem złoży choć skromną ofiarę na chleb dla biednych rodzin, wdów, starców i dzieci. Niech nikt nie zamyka drzwi przed kwestarkami i kwestarzami tow. „Caritas", a raczej chętną ręką złoży ofiarę, na jaką go stać. Najskromniejsze ofiary złączone w jedno pozwolą tow. „Caritas" zwiększyć działalność swoją wśród biednych i ulżyć ich niedoli. Biedni niewątpliwie okażą nam wdzięczność swoją przez modlitwę i spełnią się na nas piękne słowa Chrystusa Pana: „Za kubek wody dany ubogiemu, zaprawdę ja wam zapłacę".

Zaliczka na nadzwyczajną daninę majątkową w I grupie kontyngentowej (rolnictwo) na rok 1934 r. W myśl rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 24. lutego 1934 r. w sprawie obliczenia i poboru nadzwyczajnej daniny majątkowej od płatników I grupy kontyngentowej (rolnictwo) przypada do zapłaty w terminie do dnia 30. kwietnia 1934 r. włącznie zaliczka na nadzwyczajną daninę majątkową w tejże grupie.

Do uiszczenia zaliczki są obowiązani płatnicy podatku gruntowego, którzy w 1934 r. opłacają ponad 25 zł państwowego dodatku do podatku gruntowego bez degresji i progresji, z wyjątkiem zwolnionych od obowiązku płacenia daniny. W szczególności daniny nie opłacają gospodarstwa rolne do 7 ha obszaru ziemi oraz gospodarstwa osadników do 20 ha obszaru ziemi, utworzone na mocy ustawy o wykonaniu reformy rolnej.

Wysokość zaliczki wynosi:

a) dla płatników, którzy opłacają w 1934 roku państwowy dodatek do podatku gruntowego ponad 25 zł do 60 zł rocznie (bez degresji) — 11 proc. państwowego dodatku do podatku gruntowego (bez degresji);

b) dla płatników, którzy opłacają w roku 1934 państwowy dodatek podatku gruntowego ponad 60 zł rocznie (bez progresji) — 22 proc. państwowego dodatku do podatku gruntowego bez progresji.

Jeżeli zatem w stosunku do 1933 r. stan majątku jak również wysokość państwowego dodatku do podatku gruntowego u poszczególnych płatników nie uległy zmianie — zaliczka wynosi 50 proc. nadzwyczajnej daniny majątkowej w I grupie kontyngentowej, obliczonej na 1933 rok.

O wysokości zaliczki będą płatnicy zawiadomieni przez właściwe Urzędy Skarbowe przy pomocy specjalnych zawiadomień przed 15. kwietnia 1934 r.

Jeżeli zawiadomienie o wysokości zaliczki zostanie doręczone płatnikowi po 15. kwietnia 1934 r., natenczas zaliczka jest płatna w ciągu dni 14, licząc od dnia następnego po doręczeniu zawiadomienia.

Patrz, laleczko! Nawet tak ładną babkę upiekł nam zajączek! Przyjrzyj się. Wszak to jest ciasto, upieczone z proszkiem do pieczenia

Backin Dr. Oetkera,

które nam zawsze tak bardzo smakuje.

DR. A. OETKER

Prosimy zwracać uwagę na „jasną głowę" i zważyć, że tylko oryginalne przetwory Oetkera chlubnie są znane już od kilkudziesięciu lat.

Wystrzegać się bezwartościowych naśladownictw!

Ważne dla restauratorów orzeczenie Sądu Najwyższego. Izba Skarbowa komunikuje, iż na rozprawie kasacyjnej w dniu 31. października 1933 r. Sąd Najwyższy orzekł, że nie wolno restauratorowi dolewać soku do oryginalnej butelki wódki monopolowej, choćby na żądanie konsumenta i czyn taki stanowi niedozwoloną zmianę smaku i wyglądu wódki monopolowej, a sprzedaż takiej wódki ulega ukaraniu z art. 94 ustawy karnej skarbowej, artykuł ten przewiduje karę pieniężną, od 50 do 3000 zł oraz karę konfiskaty odnośn. napojów niezależnie od odpowiedzialnością z powszechnej ustawy karnej.

Zmięszanie wódki monopolowej ze sokiem na żądanie gościa może nastąpić jedynie w odpowiedniem naczyniu (np. w kieliszku), którego zawartość nadaje się do natychmiastowego spożycia na miejscu. Z postanowień bowiem rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z 11. lipca 1932 r. o monopolu spirytusowym wynika, że zmieszanie różnych gatunków wódek, a tem samem i dodanie soku do wódki monopolowej, może być dokonane w naczyniu zawierającem ilość nadającą się do natychmiastowego spożycia, a więc bez pozostawienia niewypitej reszty.

JÓZEF KORZENIOWSKI. 42)

SPEKULANT.

Nareszcie skończyły się nieszpory. Ksiądz wstąpił na stopnie ołtarza, obrócił się do ludu i dał znak parze, aby przystąpiła. Powstali oboje i stanęli obok siebie. Powstała i chorążyna, przybliżyła się i stanęła z boku ołtarza, tak, żeby ją córka widzieć mogła. Chciała ta biedna matka widokiem swoim dodać odwagi z złożonemi do modlitwy rękami, które trzymała przy ustach, wlać ufność, że prośba matki do Boga nie będzie daremną. Ale panna Klara jej nie widziała. Oczy jej były wlepione w księdza i usta wpół otwarte, gotowe dawać odpowiedź na jego zapytania. Po zwykłych modlitwach ksiądz nachylił się do pana młodego i rzekł:

— Henryku, czy masz dobrą i nieprzymuszoną wolę tę oto Klarę, którą widzisz przed sobą, pojąć za małżonkę?

— Mam — odpowiedział marszałek głośno i stanowczo.

— A ty, Klaro — rzekł znowu ksiądz — czy masz dobrą i nieprzymuszoną wolę tego Henryka, którego tu widzisz, pojąć za małżonka?

— Nie mam — odpowiedziała równie głośno i stanowczo.

W tejże chwili lęk bolesny i przenikliwy rozległ się z boku ołtarza, i chorążyna upadła na ziemię bez zmysłów.

Rozruch się zrobił nadzwyczajny. Ksiądz cofnął się i zbierał się odchodzić od ołtarza. Panna Klara, rzuciwszy okiem na leżącą matkę i na odchodzącego księdza, zawołała tonem rozkazującym:

— Księże proboszczu, proszę zaczekać!

Potem rzuciła się do leżącej matki, przyklękła przy niej i zaczęła ją ratować. Gdy kobiety, a szczególniej córka, krzątały się koło chorążyny, gdy wszyscy byli w ruchu, pełni podziwienia i domysłów, gdy szepty i gwar coraz się powiększały, dwie tylko osoby stały na miejscu nieporuszone: oparty o ołtarz ksiądz z książką w ręku i twarzą zafrasowaną, a u jego stopni marszałek wyprostowany, przenoszący głową innych, z czołem podniesionem, z wyrazem jednakim bólu i stałości. Nareszcie chorążyna przyszła do siebie i, gdy ją posadzono na krześle, panna Klara rzuciła się przed nią na kolana i zawołała:

— Mamo, teraz błogosław!

Otrzymawszy powtórne błogosławieństwo, poszła na swoje miejsce, podała rękę marszałkowi i wyrazy te: „mam", „biorę", wymawiała prędko, głośno i energicznie.

Tak się odbyła ta ceremonja, o której wiele mówiono, którą najdziwaczniej wykręcano i komentowano, a która, jak pochlebiam sobie, wydaje się czytelnikom moim prostą i naturalną. Ale czyż już koniec powieści, dlatego, że po ślubie? Wcale nie. Komu się znudziło, niech przestanie. Kto zaś nie chce z tak interesującemi istotami, jak chorążyna, panna Klara i marszałek, rozstać się w najbolesniejszej chwili ich życia, niech czyta dalej.

XXIII.

Gdy koło godziny jedenastej jedni goście pojechali do domu, a inni udali się do naznaczonych sobie pokojów, ojciec i matka odprowadzili państwa młodych do siebie. Po zwykłych ceremonjach, niedorzecznych przemowach chorążego, wymownem milczeniu i cichych łzach chorążyny, odebrawszy jeszcze raz błogosławieństwo ojca i matki, panna Klara została sam na sam z mężem.

Stał marszałek oparty o ścianę i patrzał z miłością i bólem na żonę, i czekał pierwszego jej słowa z rezygnacją i szlachetnym wyrazem winowajcy, osądzonego wprawdzie, ale nie mającego sobie nic do wyrzucenia. Panna Klara chodziła po pokoju z głową zwieszoną, pogrążona w myślach i rozmierzając całą przepaść, która ją rozdzielała na zawsze od kochanka; przypominała wszystkie bolesne uczucia już doznane i zagladała w przyszłość zimną pustą jak step zamarzły. Tak przeszło z pół godziny. Wtenczas spostrzegłszy, że marszałek stał nieporuszony, przystąpiła do niego z twarzą surową i pełną gorzkich wyrzutów, załamała swe śliczne rączki i opuszczając je i prostując się rzekła:

— Miałeś pan sumienie?

— Miałem święty obowiązek — odpowiedział poważnie. — Sumienie nakazywało mi go wypełnić i wypełniłem

— Więc sumienie nakazywało panu zrobić mię nieszczęśliwą?

— Sumienie i przyjaźń nakazywały mi odwrócić od pani nieszczęście rzeczywiste, grożące łzami i żalem całego życia, a narazić panią na ból, wielki prawda, ale przemijający.

— I to pan nazywasz bólem przemijającym?

— Mam w Bogu nadzieję — odpowiedział Marszałek.

Panna Klara odwróciła się znowu i zaczęła chodzić, a marszałek został na miejscu. Po chwili zdjęła z głowy wieniec zielony i woal, odpięła bukiet od piersi i złożyła je na swojej toalecie. Potem usiadła i ukazała mężowi krzesło. Marszałek zbliżył się i usiadł.

— Pan wiedziałeś o tem bardzo dobrze — rzekła mnąc białą atłasową szarfę — że ja kocham pana Molickiego. — Wiedziałem — odpowiedział.

— A dlaczegoż jestem żoną pana? — zapytała, patrząc mu w oczy surowo.

— Dlatego — odpowiedział spokojnie — abyś pani nie była żoną Molickiego, który tego nie wart.

— Zawsze jedno i to samo — rzekła, szarpiąc niewinną wstążkę; i w bólu swym poniżając nawet siebie, dodała: — Dajmy, że nie wart był tego osobliwszego szczęścia, czyż na to nie było innego sposobu? Czyż mogło przyjść komu do głowy, żebym nie usłuchała woli rodziców, gdyby mi powiedzieli, że nie chcą, czyż mógł kto pomyśleć, żebym w takim razie dopuściła się jakiego hańbiącego kroku żebym, uciekła z domu, wykradła się? Powiedz pan, czy się kto tego lękał?

— Możesz pani być pewną, że myśl ta krzyw-

(Ciąg dalszy na odwrotnej stronie.)

Walne zebranie Okręgu Zw. Chórów Kościelnych odbyło się w Ostrowie dnia 12. lutego rb. o godz. 15 w sali Domu Katol. Skład nowego Zarządu jest następujący: drh. drh Pawlicki Michał, organista z Odolanowa — prezes, Mrówczyński z Ostrowa — wiceprezes, Kurkiewicz Stanisław, organista z Skalmierzyc — sekretarz, Klusak Ignacy z Skalmierzyc — skarbnik, Dębowiak z Ostrowa — bibljotekarz, Ossowski Michał, organista z Ostrowa — dyrygent, Piekarek z Ostrowa, Lipicki Józef z Sliwnik, członek Tow. Chóru Kośc. w Skalmierzycach, jako radni, a Kom. rewiz. są Przybylski z Pogrzybowa i Wasielewski z Czekanowa, członek Tow. Chóru Kościelnego w Lewkowie.

Mocą uchwały walnego zebrania składki do Okręgu wynoszą od członka płatnego 30 groszy rocznie. Z powodu mającej się odbyć uroczystości poświęcenia now. sztandaru przez Tow. Chóru Kościel. w Skalmierzycach, uchwalono urządzić w dniu tym t. j. 17 czerwca 1934 r. zjazd śpiewaczy Chórów Kościel. Okręgu Ostrowskiego w Skalmierzycach. Po uporaniu się z różnemi sprawami zamknął drh. prezes Pawlicki zebranie hasłem „Cześć Pieśni Kościelnej.

Skalmierzyce.

W niedzielę, dnia 18. marca br. odbyło się Nadzw. Walne Zebranie Tow. Chóru Kościelnego pod wezwaniem św. Cecylji. Obecny skład zarządu jest następujący p.p.: Matczak Ludw — prezes, Worsztynowicz Ludwik — v-prezes, Jaźwiec Piotr — skarbnik, Szymczakówna Eleonora — sekretarka, Woźniakówna Marja — zast. sekr., Kurkiewicz Stanisł. — dyrygent, Chlasta Walenty — bibljotekarz i kontroler, Kurkiewiczówna Czesława — zast. bibljot., Otwiaska Antoni, Jaźwiec Józef i Lisiakówna Jadwiga — jako radni. Do komisji rewizyjnej: Szymczak Marjan i Dolacianka Marta.

Nadmienić wypada, iż Tow. uchwaliło zakupić sztandar, który został obecnie zamówiony w Zakładzie SS. Elżbietanek w Odolanowie. Poświęcenie sztandaru odbędzie się dnia 17. czerwca br.

— Uroczystości Imienin I-go Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego obchodzono tutaj także bardzo uroczyście. Uroczystości poprzedziło nabożeństwo w kościele, następnie defilada. Referat okolicznościowy wygłosiła nauczycielka p. Józefa Przybylska, poczem nastąpiły śpiewy, deklamacje i odczytanie telegramu hołdowniczego.

Nadmienia się, że miejscowe Obywatelstwo udekorowało domy licznemi standarami. — K. —

Skalmierzyce Nowe.

Z inicjatywy miejscowego Przewodniczącego Koła BBWR. ob. Garsteckiego Franciszka zaw. parowozowni, odbył się w tut. miejscowości uroczysty obchód z okazji Imienin Pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego.

W dniu 18 marca br. urządzono capstrzyk z udziałem miejsc. Przedstawicieli władz i urzędów, Oddziałów K. P. W., Zw. Strzel., Straży Pożarnej i Orkiestry kolejowej. W dniu 19. marca br. o godz. 8,45 wyruszyły organizacje w zwartym szeregu do kościoła na nabożeństwo. Mszę św. odprawił Przew. Ks Proboszcz Gmerek, pieśni chóralne wykonał miejsc. Chór Kościelny p. w. św. Grzegorza. Po nabożeństwie odbył się pochód ważniejszemi ulicami, poczem przedefilował przed Przedstawicielami władz i urzędów. Członkowie K. P. W. przeszli z orkiestrą kol. na czele do sali świetlicy tut. Ogniska K. P. W. gdzie w obecności przedstawicieli władz i urzędów po przemówieniu prezesa tut. Ogniska ob. Franc. Garsteckiego członkowie K. P. W. którzy złożyli egzamin z wynikiem dodatnim z programu wyszkol. wojskowo kolejowego otrzymali dyplomy.

Wieczorem o godz. 19-ej odbyła się w sali świetlicy KPW uroczysta akademja i to: Zagajenie i powitanie oraz krótkie przemówienie okolicznościowe, śpiew, „Marsz 1-szej Brygady" Chóry męskie zespolone. Deklamacje męskiego i żeńskiego Oddziału Zw. Strzel. Występ Tow. Śpiew. „Echo". Referat okolicznościowy wygłosił ob. Witkowski, ref. wychow. obyw. przy tut. Oddz. Zw. Strzel. Występ chóru K. P. W. Halka. Przewodniczący ob. Franc Garstecki wzniósł trzykrotny okrzyk na cześć I-go Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego, poczem orkiestra kol. odegrała Hymn Narodowy.

W drugiej części odbyło się przedstawienie amatorskie p. t. „Małżeństwo Loli" (3 akt. wesoła komedja), które odegrała tut. sekcja sceniczna K. P. W. Amatorzy wywiązali się ze swych ról znakomicie. Przy poparciu Kapelmistrza i miejsc. Obywatelstwa sala była wypełniona po brzegi. Organizacją całości programu Obchodu zajęło się tut. Ognisko K.P.W. St

KUPIEC i RZEMIEŚLNIK MIEJSCOWY NIE BĘDZIE MÓGŁ CI DAĆ PRACY i ZAROBKU, SKORO ZAROBIONY TUTAJ PIENIĄDZ WYWOZISZ NA ZAKUPY DO INNEGO MIASTA.

Wóziki
dziecięce w wielkim wyborze poleca tanio
Wytwórnia wózików dziecięcych
ulica Raszkowska 26.
Tamże lakierowanie wózików — obciąganie i podszewkowanie budek, oraz wszelkie reperacje.

Wóz
rzeźnicko-handlarski prawie nowy, okazyjnie na sprzedaż. Zgłosz. do Hurtowni Roln.-Piekarskiej w Ostrowie ulica Kaliska nr. 35.

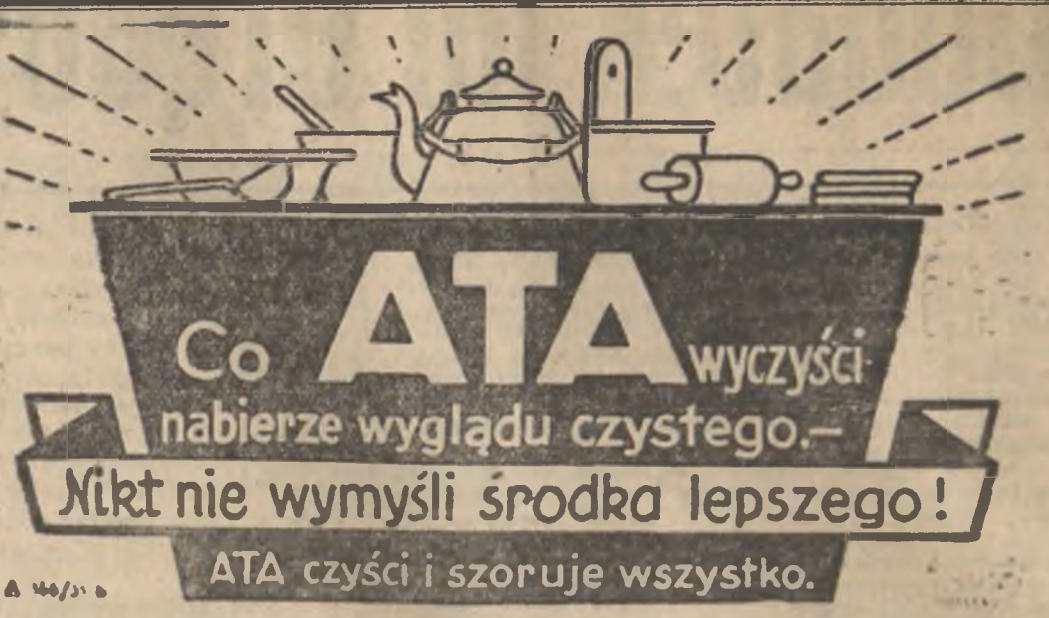

Orędownik Ostrowski
pismo najstarsze i najpoczytniejsze **na POWIAT ostrowski i miasta:** Ostrów, Odolanów, Raszków, Skalmierzyce, Sulmierzyce, Mikstat i Grabów
zatem
najkorzystniejszy organ ogłoszeniowy!
Ostrów Pozn.
ulica Wrocławska 37 — Telef. 56

Sezon budowlany.

Gdynia (hap). Sezon budowlany, który faktycznie i dość intensywnie już się w Gdyni rozpoczął ma w pierwszej fazie wykańczanie rozpoczętych budowli jeszcze w roku zeszłym w ilości 330 według stanu na 1. marca br. W ilości tej większość, bo około 80%, jest budowli murowanych reszta drewniane. Wszystkie budowle powstają z inicjatywy prywatnej, budowa gmachów rządowych lub komunalnych nie jest w bieżącym sezonie przewidywana. Podawane przez nas dane dotyczą li tylko terenów znajdujących się w obrębie obszaru administracyjnego miasta, t. j. śródmieścia znajdującego się w trójkącie zamkniętym ul. Świętojańska, granicą portu, Śląska i Podjazdową, na którym to terenie obowiązkowo wznoszone muszą być budowle minimum czteropiętrowe i Chylonji, Obłoża, Oksywja, Witomina, na których wysokość i jakość wznoszonych budowli nie jest krępowana żadnemi przepisami. Nowych pozwoleń na budowę wydano od Nowego Roku 35, z czego około 10 już rozpoczęto. Jak ogólnie się słyszy, prywatny ruch budowlany w obecnym sezonie zapowiada się dobrze, w związku z czem ceny na place już podskoczyły. Podobno wielkie zainteresowanie budową w Gdyni daje się zauważyć w sferach reemigrantów żydowskich z Niemiec, którzy jakoby głównie reflektują na place położone przy ul. Świętojańskiej i według tej samej wersji do jesieni cała ul. Świętojańska ma być zabudowana.

6 miesięcy więzienia za „szport" sylwestrowy.

W dzień noworoczny autobus PS. 48 770, zdążający do Poznania, napotkał na szosie między Brodnicą a Sulejewem na przeszkodę w postaci grubych i długich belek drzewa. Dzięki przytomności kierowcy, p. Ludwika Macioszyka, nie doszło do groźnego w następstwach wypadku. W wyniku dochodzeń ustalono sprawców tego oryginalnego i zagrażającego komunikacji „wyczynu". Jankowski Leon, Gagat Piotr, Górny Teofil, Chałupniczak Franciszek i Chałupniczak Ignacy zasiedli na ławie oskarżonych sądu okręgowego w Poznaniu w dniu 15. bm. Na rozprawie tłomaczyli się, że „Sylwester" obchodzili uroczyście przez wypicie większej ilości wina i wódki. W zamroczonych alkoholem umysłach powstał plan — jak mówili oskarżeni — urządzenia „szportu". Za ten „szport" sąd skazał ich na karę po 6 miesięcy więzienia.

Za utopienie dziecka 2 lata więzienia.

Przed Sądem Okręgowym w Grudziądzu odbyła się rozprawa karna przeciwko 20-letniej Stefanji Drążkowskiej, oskarżonej o to, iż utopiła w Wiśle swe nieślubne dziecko. Po przybyciu dziecka na świat rodzice Drążkowskiej wyrzucili ją z domu, nie mogąc darować jej hańbiącego czynu. Drążkowska po dłuższych staraniach umieszczenia gdziekolwiek dziecka zrozpaczona udała się na brzeg Wisły i wrzuciła niemowlę do wody. Sąd, biorąc pod uwagę krytyczną sytuację oskarżonej, zastosował względem Drążkowskiej okoliczności łagodzące i wymierzył jej karę 2 lata więzienia, zawieszając wykonanie kary na przeciąg lat 5 ciu.

---

dząca panią nie przychodziła nikomu — odpowiedział marszałek.

— A przecież inaczej sobie gwałtu tego wytłumaczyć nie mogę. Chciano widać położyć wieczną tamę między mną i tym, którego kocham, abym raz na zawsze przestała o nim myśleć, aby nawet stałość moja dla niego nie miała żadnego pokarmu i nadziei

— Teraz pani jesteś bliską prawdziwej przyczyny, bo taka myśl i nadzieja byłaby pani udręczeniem lub zgubą.

Panna Klara zamyśliła się; potem podnosząc głowę rzekła:

— I pan przyjąłeś na siebie obowiązek być tą tamą, tą przegrodą między mną i kochankiem? Przyznam się, że kto inny na miejscu pana nie podjąłby się tak podrzędnej roli.

Mówiłem już, że sumienie i przyjaźń nakazywały mi przyjąć na siebie tytuł męża pani — odpowiedział z powagą.

Ten ton i ten wyraz zmieszały ją cokolwiek, ale krzepiąc się i najeżając kolce, któremi nasze śliczne polki równie nieskąpo uposażone, jak róże, do których i z tego względu podobne rzekła z przyciskiem:

— Toż mi pana mocno żal, żeś się zasakryfikował. Ten tytuł męża, któryś pan na siebie przyjął nie wiele panu przyniesie pociechy, bo ja pana nie kocham, a może dać kłopotu dużo, bo mię pan znasz dobrze.

— Mylisz się pani — odpowiedział marszałek z uczuciem. — Pociechy da mi tyle, ile daje uczciwemu człowiekowi przekonanie, że wykonał powinność świętą i drogą, że obronił serce szlachetne od śmiertelnej trwogi, która je trawiła, że zasłonił istotę niewinną i obłąkaną od własnej jej słabości a szczególniej od zabiegów egoisty, pełnego zręczności i nieprawdy. Innej pociechy nie spodziewałem się, nie żądałem i nie żądam. Jeżeli czas panią przekona, żem miał rację, żem postąpił, jak przyjaciel bezinteresowny, i wrócisz mi dawną przyjaźń i dawny uśmiech Klaruni, będę aż nadto szczęśliwym. Tem się ograniczają moje wszystkie nadzieje i tem się ograniczają wszystkie prawa, jakie mi tytuł męża nadaje. Co się tyczy owych kłopotów, o których pani wspomniałaś, tego się wcale nie lękam. Znam panią od dawna, wiem, jaki matki jesteś córką, i pewny jestem, że ją będziesz naśladować.

Te słowa uspokoiły gniew panny Klary. Wszystkie kolce ironji któremi chciała go kaleczyć, stępiały; rozum i przekonanie powiedziały jej jak szlachetnemu, jak zacnemu człowiekowi dostała się do rąk a wspomnienie matki która pewnie w tej chwili na kolanach błagała niebios o jej szczęście zmiękczyło jej biedne serce. Schyliwszy główkę, z początku zamyśliła się, potem łza za łzą padały na jej białą i czystą sukienkę, a nakoniec płacz rzewny i obfity przyniósł jej ulgę.

Pozwolił jej marszałek wypłakać się dowoli; a gdy się cokolwiek uspokoiła, rzekł:

— Utul się pani i rozbierz się z tej sukienki, która ci pewnie ciąży. Uklęknij przy tem łożu z tą myślą, że klęczysz przy swojem panieńskiem łóżeczku. Pomódl się pani, aby twój heroizm dzisiejszy nie był bezskutecznym i wrócił zdrowie matce, a uśniesz spokojnie, jeśli uśniesz z tą modlitwą na ustach — to mówiąc, wziął jej rękę, pocałował i dodał: — Dobranoc pani!

Potem wyszedł do drugiego pokoju, zamknął drzwi i panna Klara usłyszała stuk zamka, w którym dwa razy klucz się obrócił.

XXIV.

Ze wszystkich gości, którzy byli przy ślubie, został w Niedolipiu tylko jeden pan Paweł Biedny poeta chodził po pustem polu, okrążającem dom, i układał z okazji wypadków, których był świadkiem, to ballady, to przerabiał je na sonety, to potem ten sonet, jak gumę elastykę, chciał rozciągnąć do całego poematu. Sam nie wiedział, czy nieszczęśliwą i w swym smutku tak piękną kuzynkę, nazwać Beatryks, czy Laurą, czy Eleonorą, bo jeszcze nie zadecydował, czy sam jest bardziej Dantem, Petrarką, czy Tassem. Gdy czuł, że się podniósł do godności Danta i nim się być sadził, nie mieściła się w najmocniejszym wierszu Beatryks, tylko Laura. Gdy się zrezygnował na reputację i los Petrarki, do rymu w najtlikszem miejscu stawała nie Laura, ale Eleonora. Gdy znowu zachęcony tą łatwością, jaką daje zakończenie na „ora", rymujące się słowami: skora, pora, spora, zmora, wieczora, zapora itd., wolał już być Tassem i składał ośmiowierszową strofę miękką i słodką, jak niektóre Piotra Kochanowskiego, znowu jak na złość pięć zgłosek Eleonory nie właziły żadnym sposobem w wiersz, i łatwiej daleko wsuwała się Beatryks lub Laura. W takich myślach i w takich kłopotach pan Paweł, chodząc po tem pustem miejscu z podniesioną głową, zapadał co chwila w jamki, które chorąży pokopać kazał w różnych dystansach na przyszłe drzewa przyszłego ogrodu. Nie wyniknął stąd wprawdzie żaden przypadek, nie zwichnął poeta ani ręki ani nogi, ale na jego butach i łokciach było dużo ziemi, na białych szarawarkach ślady i smugi zielone, gdyż, wyłażąc z jamek, podpierał się kolanami; na twarzy nawet były czarne pasy, bo pan Paweł w tej walce z upartemi imionami trzech ślicznych kobiet i z jamkami chorążego spotniał, a że nie wziął chustki od nosa, obcierał się zawalanemi rękami.

W takim był stanie umysłu i szarawarek nasz poeta, gdy przystąpił do niego lokaj, uwiadamiając, że go pani marszałkowa bardzo prosi. Uradowany tem przyzwaniem i marząc już, że może go Opatrzność naznaczyła być pocieszycielem strapionej, pobiegł co prędzej i, jak był, tak stanął przed panną Klarą, czekającą go w swoim sypialnym pokoju. Wiadomo jest, jakie wrażenie robi atmosfera sypialnego pokoju młodej i ładnej kobiety, a szczególniej na takich głowach, jak głowy poetów. Gdy pan Paweł wszedł, zamknął cicho drzwi, i obaczył się sam na sam z prześliczną kuzynką, która w ładnym szlafroczku, oparta na stole, siedziała zamyślona i nie widziała go. (Ciąg dalszy nastąpi.)

Budowa domów wypoczynkowych dla urzędników ministerjum rolnictwa.

W Orłowie wykończany jest obecnie dom wypoczynkowy Związku urzędników ministerjum rolnictwa i reform rolnych, który mieścić będzie 40 jednocześnie urządzonych pokoi mieszkalnych. Dom ten położony w najpiękniejszej okolicy Orłowa w pobliżu przyszłych terenów nadmorskiego parku narodowego, oddany będzie do użytku w lecie roku bieżącego.

Wstrząsające samobójstwo 14-letniego pobitnego syna burmistrza.

W ub. piątek rano w Nowej Wsi, pow. katowickiego, rzucił się pod pociąg 14 letni chłopiec, Alfryk Szmatłoch. Pociąg zmiażdżył ciało tragicznej ofiary doszczętnie. Policja z trudnością stwierdziła, że są to zwłoki 14-letniego Szmatłocha, syna miejscowego burmistrza, zamieszkałego w Nowej Wsi. Przyczyną desperackiego kroku nieszczęśliwego chłopca była podobno kara, jaką otrzymał jako członek jednej ze szkolnych organizacyj. Mianowicie za karę odebrano mu odznakę starszeństwa. Ambitny chłopiec wziął to sobie tak do serca, że w przeddzień desperackiego czynu opuścił dom rodzicielski, błąkał się przez całą noc i rano nazajutrz rzucił się pod pociąg.

W sobotę na cmentarzu w Nowej Wsi odbył się manifestacyjny pogrzeb tragicznie zmarłego chłopca. W pogrzebie wzięła udział tłumnie młodzież szkolna, związki szkolne i publiczność.

Tor kolejowy na szosie w Nowej Wsi nazwany jest popularnie „torem śmierci", w ostatnich bowiem latach zginęło na tym torze śmiercią samobójczą 7 osób.

Łóżkiem do kolektury loterji.

Zabawna historja wydarzyła się we Włoszech w miasteczku Tortona. Oto pewien robotnik zakupił na loterji państwowej, a ponieważ nie miał w swoim jednym pokoiku żadnego schowku, wpadł na pomysł przyklejenia biletu loteryjnego do spodu swojego drewnianego łóżka. W jakiś czas potem dowiedział się, że los jego wygrał na loterji kilkaset tysięcy. Przystąpił więc do odklejenia losu, ale ku swojej rozpaczy stwierdził, że los nie da się odkleić. Obawiając się zniszczyć los, a przez to stracić wygraną, robotnik zabrał łóżko na plecy i zaniósł je do kantoru, gdzie wypłacano pieniądze wygrane uczestnikom loterji.

Na skutek rewolty socjalistycznej odzyskał... mowę.

Wiedeń. W przebiegu ostrzeliwania jednego z budynków socjalistów przez wojsko, podczas rewolty socjalistycznej, schronił się pewien młody wiedeńczyk, wraz z kilkoma towarzyszami do piwnicy tego domu, w której znajdowały się magazyny amunicji Schutzbundu. Młodzieniec ten miał poważną wadę w wymowie i jąkał się do tego stopnia, że właściwie uważano go za niemowę.

Jakież było jednak zdziwienie jego towarzyszy, kiedy w chwili owego aresztowania odzyskał nagle... mowę.

Lekarze są przekonani, że pozbycie się tego kalectwa zawdzięczać ma jedynie i wyłącznie... strachowi, jaki przeżywał w ciemnej piwnicy wśród nieustawicznej kanonady.

Młodzieniec ów, wypuszczony obecnie na wolność wrócił do swych rodziców, którzy... oniemieli z podziwu, że syn ich odzyskał nagle mowę.

Przyjmuje się asygnaty „Kredyt I"

MATERJAŁY

WEŁNIANE
BAWEŁNIANE
JEDWABNE itp.

NOWOŚCI SEZONOWE

POLECA — POLECA

F-a D. SPLITT, OSTRÓW - Rynek 10.

Drzewa owocowe

alejowe, ozdobne róże polecają
Szkółki Drzew A i J Jeske Jelonek. p Złotniki k/Poznania tel 3
Cenniki na żądanie.

CERATY!

w wielkim wyborze
poleca tanio
Firma W. Otomański,
Ostrów, Kościelna 8.

WSZELKIE PRACE
wchodzące w zakres
MALARSTWA
wykonuję fachowo.
FELIKS ARNDT, mistrz malarski, ulica Raszkowska 60.

Mieszkam przy ulicy Kolejowej nr. 18.
Wykonuję wszelkie prace wchodzące w zakres garncarstwa i to: wstawianie nowych pieców kaflowych, przestawianie starych i reperacje.
Ig. Kycler, m. garncarski.

4 morgi łąki

(dobrej bydlęcej) na sprzedaż. Zgłosz.: Józef Zydorowicz, Odolanów, Rynek nr. 7

WINO

dla chorych i słabych bardzo pokrzepiające
Wina owocowe
Koniaki — likiery
Wódki monop.
poleca
WACŁAW PIECHOCKI
OSTRÓW — RYNEK.
Zaprzysiężony dostawca win węgierskich

Majętność Źródelnia poczta Domanin sprzedaje jednoroczny narybek

Karpia

(Spiegelkarpfen) 8 do 12 cm. dłg.

W. Maciejewska,
dypl. masażystka
Szpitalna 5, I. ptr.
Masaże lecznicze ręczne i elektryczne, począwszy od 1 zł.
Stawia bańki.
Przyjmuje w dom i poza dom.

1 morg. parcela

na Zacharzewskiem, korzystnie na sprzedaż. Zydorowiczowa, ulica Kolejowa nr. 48.

Klepsydry

wykonuje szybko
Drukarnia
Orędownika Ostrowskiego
ulica Wrocławska 27.

KARTY do GRY, hurtownie ceny fabryczne. FAJKI MASZYNKI do papierosów ETUI. USTNIKI SZKLANNE. WISŁÓWKI KAMYSZKI do zapalniczek. GILZY. BIBUŁKI.
Ceny bardzo przystępne.
KONSTANTY KAZOWSKI
Ostrów, Rynek nr. 36.

Tanio na sprzedaż
3 lamp. RADJO
Adres w Redakcji Orędownika.

Będę cię czekać...

Jak wiadomo, w Paryżu używano niegdyś skrzynek pocztowych drewnianych. Potem, gdy zastąpiono je skrzynkami metalowemi, dawne, niepotrzebne umieszczono w składach. Leżały tam przez długi czas zapomniane, gdy wreszcie wydobyto je z ukrycia. Przy przenoszeniu skrzynek jedna z nich rozleciała się i z pośród deseczek wypadł mały liścik... Ponieważ nosił stempel z datą z roku 1880, a adresat Lucien Dorée już nie żył, kierownik poczty uważał za stosowne zbadać treść zagubionego listu. Jak się okazało był on wysłany z małego miasteczka bretońskiego przez Marie Dourier i zawierał tylko tych kilka prostych zdań:

„Chéri! Wiem, że kierując się nadal fałszywą dumą, nie zgłosisz się do mnie poraz drugi, a mimo to pozostaniesz mi nadal wierny. Źli ludzie fałszywie Ci przedstawili moje postępowanie; kocham Cię bez zmiany jak zawsze... Jeśli mi na list nie odpiszesz, znaczyć to będzie, że wykreśliłeś mnie raz na zawsze ze swej pamięci. Mimo to, będę Cię czekać, zawsze ta sama, chociażby do końca życia... I tak, Jak Ci przyrzekłam, będę zawsze myślą przy Tobie, Chéri. Twoja Marie".

Zaciekawiony urzędnik, może nietyle treścią listu miłosnego, ile losami porożnionej pary narzeczonych, zasięgnął bliższych informacji o osobie pana Lucien Dorée z Paryża; okazało się, że umarł on przed dwoma laty, w zupełnem odosobnieniu, jako stary kawaler. Posługaczka, jedyna osoba, która do niego przychodziła, zauważyła, że przez długie godziny wpatrywał się w fotografję młodej kobiety, a raz jej powiedział, że to jest „jego Marie".

Porozumiawszy się listownie z urzędem pocztowym miasteczka bretońskiego, paryski urzędnik stwierdził, że zmarła niedawno Marie Dourier dotrzymała obietnicy... Czekała na swego Chéri, wiecznie ta sama...

Radjo bez anteny.

Z Holandji przychodzą wieści o sensacyjnym wynalazku inżyniera Strutta. Wynalazek ten polega na konstrukcji aparatu radjonadawczego bez anteny. Jeżeli wynalazek ten da się zastosować w praktyce, będzie on miał szczególne znaczenie dla radjotelegrafji w razie wojny, gdyż anteny ulegają b. łatwo uszkodzeniom.

Testament dziwaka.

Chicago. Dozorca cmentarza położonego w pobliżu Chicago skonstatował ze zdziwieniem, że od dłuższego czasu olbrzymie ilości ludzi odwiedzają stale jeden i ten sam grób. Na kamieniu grobowym widniało nazwisko John Moulden. Strażnik wiedział o tem, że Moulden był kiedyś najbogatszym handlarzem bydła w Chicago i miał prawdopodobnie bardzo wielu krewnych. Mimo to jednak nie mógł sobie wytłumaczyć, skąd nagle tak wielkie ilości ludzi ogarnęła żałoba po śmierci miljonera. Rzecz wydała się tem dziwniejszą, że każdy z odwiedzających grób, wrzucał małą kartkę do skrzynki, umieszczonej u stóp nagrobka. Raz w tygodniu przybywa na cmentarz jakiś poważny pan i zabiera kartki ze skrzynki.

Ciekawy dozorca zaglądnął pewnego dnia do skrzynki i skonstatował, że zawierała ona kartki, na których wypisywano nazwiska i adresy, oraz datę, w której dany osobnik odwiedził grób.

Kiedy pod koniec następnego tygodnia zjawił się tajemniczy starszy pan, ażeby opróżnić skrzyn-

Od zabobonu do medycyny.

Było to przed pół wiekiem w zapadłej mieścinie, powiedzmy, na Huculszczyźnie. Osiedlił się tam młody lekarz przybił na drzwiach tabliczkę i czekał na pacjentów. Nie było w promieniu kilkudziesięciu kilometrów drugiego doktora, a jednak pacjenci nie przychodzili. Po kilku tygodniach nareszcie lekarz doczekał się pierwszego. Był nim młody Icek, synek karczmarza. Żydek udławił się, jedząc rybę. „Operacja" wyjęcia ości z krtani udała się doskonale, a ojciec uratowanego, rozpływając się w podziękowaniach, poradził lekarzowi, jak zdobyć pacjentów. Bo ludność okoliczna, ciemne, zabobonne chłopstwo, wierzyło tylko w owczarzy.

— Pan konsyljarz musi robić tak, jak te owczarze, — radził karczmarz. — Dawać im czarną wodę i białą maść, czarną maść i białą wodę, czarną kurę, albo białą, i niech piją tę wodę o północy, przedtem przeżegnają się trzy razy i t. d.

— No dobrze, — powiada lekarz, — ale oni do mnie nie przychodzą.

— To pan konsyljarz sam musi iść do nich. Już ja zawsze powiem, gdzie który chłop jest chory. Oni zaczną potem płacić. Te głupie chłopy, więc trzeba wiedzieć jak trafić im do głupiego rozumu.

Nie było rady. Gotówka, skromna zresztą, wyczerpała się, więc lekarz zaczął chodzić do chorych chłopów niewzywany.

— Ten biały proszek, — mówił, np. dając choremu chininę, — zażyjecie w południe ale przedtem, zmówicie trzy „Ojczenasz". A proszek popijecie wodą, ale garnuszek musicie wziąć lewą ręką. O północy wasza baba musi zarżnąć czarną kurę, skropić ją święconą wodą, potem ugotować. Ten rosół będziesz pił co trzy godziny, ale przedtem przeżegnasz się trzy razy.

Niebawem na całą okolicę gruchnęła wieść o cudownym lekarzu, który leczy o wiele lepiej od najsłynniejszych nawet owczarzy, a młody lekarz przestał narzekać na brak dochodów.

Nie dziwmy się owym ciemnym chłopom, że lekarz mógł trafić im do rozumu, posługując się formułami zabobonu. Wszak przed półtora wiekiem i lekarze wierzyli w zabobony. Roiła się od nich cała medycyna. Najważniejszym zabiegiem leczniczym było puszczanie krwi. Stosowano ten środek chorym i zdrowym, a nie było to wcale rzeczą łatwą. Wszak należało wiedzieć, kiedy puścić krew i z jakiego członka. „Z ręki, gdy bieg księżyca w Bliźniętach; z nóg gdy w Rybach" — czytamy w Kalendarzu Poznańskim" na rok 1766.

Długo, bo po połowę XIX wieku spierali się lekarze o kołtun. Jedni zapewniali, że jest to ciężka choroba całego organizmu, której źródłem są wpływy klimatyczne, tudzież gruby, ciężkostrawny pokarm. W medycynie „chorobę" tę nazywano „plica polonica", po niemiecku zaś „Weichselzopf" (warkocz wiślany) i długo wierzono, że skołtunionych skutkiem niechlujstwa włosów nie można obciąć bez narażenia chorego na śmierć. Pisano na ten temat wiele, rozróżniano kołtun mokry i kołtun suchy i zastanawiano się nad środkami leczniczemi. Aż oto r. 1830 w domu obłąkanych w Krakowie zdarzyło się, że przebywającym tam pacjentom, z których każdy dotknięty był kołtunem, jeden z nich, dorwawszy się nożyczek, poobcinał owe pozlepiane ropą włosy. Przestraszył się nie na żarty, spostrzegłszy to, lekarz zakładowy dr. Mohr, albowiem groziło to, jak wierzyli wszyscy, śmiercią postrzyżonym w ten sposób. Okazało się jednak, że obawy te były zbyteczne. Nikt z postrzyżonych nawet nie zachorował. Ośmielony tem lekarz kazał poobstrzygać kołtun i pensjonarjuszkom kobietom i w ten sposób uwolnił je nareszcie od dokuczliwych insektów.

Ostateczny kres bajaniom o kołtunie położyli lekarze galicyjscy dopiero w r. 1860, gdy przeprowadziwszy badania i ankietę w całym kraju, ogłosili wyniki jej w druku, piętnując wiarę w tę pseudochorobę, jako szkodliwy zabobon, podtrzymujący tylko niechlujstwo.

Wiara w kołtun to ostatni zabobon medycyny, która po jego obaleniu rozpoczęła postęp wprost zdumiewający. Przyznać należy, że medycyna długo błądziła poomacku. Nic nie wiedziano o bakterjach, nie umiano walczyć z zarazą. Gdy w r. 1831 cholera nawiedziła Poznań, w dniach od 28. maja do 12. czerwca zachorowało 860 ludzi, z czego zmarło 521. Lekarze walczyli z zarazą jak umieli, a dla uniknięcia zakażenia nosili płaszcze z kapturem z czarnego woskowanego sukna, tak, że odsłonięte mieli tylko twarze. Dzisiaj wiemy już, że to nie wystarczało.

W roku 1837 cholera znów nawiedziła Poznań. W dniach od 24 września do 4 listopada zachorowało 758 mieszkańców, przeważnie na Chwaliszewie, a zmarło 350. Na Tamie Garbarskiej urządzono szpital prowizoryczny, a że brakło lekarzy, władze pruskie, wobec klęski, zezwoliły na powrót z wychodźtwa doktorowi Karolowi Marcinkowskiemu, który z niezwykłem poświęceniem spieszył potem z pomocą dotkniętym cholerą.

Trudne zadanie mieli wówczas lekarze, ciężkie chwile przechodzili chorzy zwłaszcza w czasie operacyj, dokonywanych bez narkozy. Więc ubierano ich w kaftan bezpieczeństwa, a pomocnicy przytrzymali ich za ręce i nogi. Dla braku środków aseptycznych zbyt często bywało, że operacja się udała, a mimo to pacjent umarł.

Dopiero w ostatnich dziesięcioleciach ubiegłego wieku w pomoc lekarzom przyszły cudowne wprost odkrycia i wynalazki, a dzięki narkozie bakterjologji, aseptyce, roentgenologji i chemji syntetycznej medycyna coraz skuteczniej spieszy z pomocą cierpiącej ludzkości. („Ilustr. Polska" — Esnaw —)

kę z kartek, dozorca poprosił go o wyjaśnienie tajemnicy licznych odwiedzin grobu, oraz kartek wrzuconych do skrzynki. Okazało się, że tajemniczy pan był wykonawcą testamentu miljonera.

John Moulden nie żył w dobrych stosunkach ze swą najbliższą rodziną, to też umierając pozostawił jej tylko bardzo małą część swego majątku, a resztą pieniędzy zadysponował dość dziwacznie. Nakazał mianowicie testamentem wypłacenie każdemu, kto odwiedzi jego grób, jednego dolara. Na dowód obecności miał odwiedzający wrzucić do skrzynki kartkę ze swojem nazwiskiem, adresem i datą odwiedzenia grobu.

Nic dziwnego, że na grób bogatego dziwaka przybywają ciągle liczne tłumy pielgrzymów, wrzucających kartki do skrzynki. Odwiedziny te trwać będą tak długo, dopóki nie wyczerpie się kilkumiljonowa suma, jaką przeznaczył bogacz na opłacenie ludzi, którzy przyjdą na jego grób.

Od łuku do artylerji.

W zamierzchłych czasach, człowiek pierwotny miał tylko jednego wroga: dzikie zwierzę, przed którem bronił się długą żerdzią, lub krył się w niedostępnych jaskiniach i pieczarach.

Zczasem jednak, naprzeciw człowieka, stanął inny człowiek, uzbrojony w topór lub miecz z kamienia — do obrony nie starczyła już wtedy żerdź; ani chowanie się w skalnych pieczarach — napadnięty wymyślił łuk, z którego wyrzucał śmiercionośne strzały. Przeciwnik osłaniał się tarczą, budował schrony, kopał doły, stawiał palisady — początki warownych fortec.

Człowiek zrozumiał, że nad siłę mięśni jest coś silniejszego, coś co może rozsadzać mury potężnych fortec. I tu należy dopatrywać się narodzin artylerji, jako broni atakującej. Jeszcze na tysiąc lat przed narodzeniem Chrystusa zaczęto budować wielkie proce, z których siłą skręconych lin wyrzucano na przeciwnika i jego obwarowanie ogromne kamienie. Machiny takie, pod różnemi postaciami, przetrwały aż do końca XIII wieku.

W r. 1313 po wynalezieniu prochu przez Schwarca, powstała straszliwa broń palna, była to rurka, w obsadzie lub bez, o mizernej wytrzymałości, śmiesznej nośności i celności pocisku.

Taka „strzelba" stała się wzorem do budowy wielkich „harmat" — dużych pękatych rur, nabijanych prochem i kulą. Służyła ona do robienia wyłomu w murze, jednak wiele trudu i pracy kosztowało ustawienie jej pod właściwym kątem, a oddanie wystrzału wymagało nielada odwagi.

Niewiele też przynosiła ona pożyku — czasem większe szkody wyrządziła własnym bojownikom, aniżeli przeciwnikowi.

Wiek XVI, był wiekiem rozwoju artylerji. Zaczęto odlewać lufy z bronzu i kuć z żelaza a szybkość ognia wynosiła już... jeden strzał na godzinę!

W tym czasie budują działa z mechanizmem podniesień, a Francja posiada już 5.000 dział różnych kalibrów. Zastosowanie drążenia lufy podnosi jej gładkość, a zatem i celność.

Niemcy w r. 1529, budują działo o lufie 5 metr. dług., a Rosja konstruuje działo wagi 30 tonn — olbrzym ten jednak, nie oddał ani jednego strzału z powodu trudności transportu na plac boju.

W połowie XVII w., król szwedzki Karol Gustaw, posługuje się w walkach skutecznie artylerją, dzięki zastosowaniu dział lekkich, a haubice zaopatruje w pociski eksplodujące — pierwsze granaty.

Taki stan artylerji przetrwał bez większych zmian do początku w. XIX.

Polsce także znana była artylerja.

Już Władysław Jagiełło w bitwie bod Grunwaldem użył artylerji jednak bez powodzenia.

Prototypem polskiej artylerji, były taraśnice; później pojawiają się hufnice, a do celów oblężniczych używane były bombardy.

W Muzeum Lwowskim, istnieją działa z czasów panowania Zygmunta Augusta, kiedy dokonaoy został podział artylerji na szarfnuce, słowiki, kartany, falkony, falkonety i śrubownice. Władysław IV sprawą artylerji zajął się bardzo gorliwie i buduje ceckhausy; zakłada przy nich ludwisiarnie, wyrabiające działa.

W r. 1648 hetman Potocki, w nieszczęsnej bitwie pod Żółtemi Wodami, traci całę artylerję na rzecz Chmielnickiego.

Szybko jednak odradza się artylerja polska i dzięki generałowi artylerji — Przyjemskiemu, Polsk posiada nowych 400 dział, ulepszonych na wzór szwedzki. Zkolei pomnażają artylerję generałowie Kętski i Brühl, a w r. 1791, Tadeusz Kościuszko dzieli artylerję poraz pierwszy na baterję po 6 dział, co zastosowują u siebie Prusy i Austrja.

Tymczasem rozwój artylerji w Europie idzie w szalonym tempie.

Napoleon buduje świetne haubice, 8—11 cal., o nośności 5 klm. z szybkością początkowa pocisku 320 mtr. na sekundę.

W r. 1808 Anglicy zastosowują wynalezione przez oficera Shrapnela, pociski pękające, zw. szrapnelami.

O zwycięstwie Niemców w r. 1871, w czasie wojny francusko pruskiej, zadecydowały wynalezione przez nich działa odtylcowe.

Po wojnie rosyjsko-tureckiej następuje ciągle nowe ulepszenie i wynalazki, które stawiają artylerję prawie na stopie dzisiejszej.

Wielka wojna światowa, wykazała, jak wielkie usługi oddaje armji niezastąpiona niczem artylerja.

Ku uwadze Szan. Paniom!

Z dniem 19. marca 1934 rozpocząłem **MEREŻKOWANIE** akuratnie, szybko i tanio — **PLISUJĘ I DEKATYZUJĘ w 3-ch godzinach.** — Polecam się również do wykonania wszelkich prac w zakresie krawiectwa, gwarantując za dobry krój i wykwintne wykonanie — Ceny przystępne. — **Uczenica potrzebna.**

M. Krysztoflakówna, dyplom. mistrzyni, Ostrów, ulica Sądowa 3, parter.

Wózki dziecięce

z najsolidniejszych fabryk w pierwszedn. wykonaniu **już nadeszły!**

Takowe polecam po cenach bezkonkurenc.

Także podszewkujemy budki satyną, pociągamy ceratą i wykonujemy wszelkie dekoracje wózkowe.

SKŁADNICA WÓZKÓW DZIECIĘCYCH, Kolejowa 39.

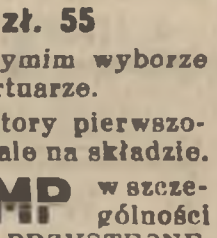

SKŁAD DRZEWA BUDOWLANEGO I STOLARSKIEGO

Sz. Znamirowski - Kalisz

3-go Maja 9 — Majkowska nr. 3.

POSIADAMY na składach: DESKI stolarskie sosnowe, dębowe suche we wszelkich grubościach. SZPRYCHY dębowe oraz DESKI PODŁOGOWE heblowane i szpuntowane. — CENY NISKIE

Ku uwadze! Donoszę uprzejmie, że **KWIACIARNIĘ**

swą przeniosłem z **POD FILARÓW**

w ul. Kolejową nr. 10 obok składu cygar p. Świtalskiego.

Z poważaniem **H. CHABIERSKI,**

Zakład Ogrodniczy w Zacharzewie.

WESOŁO

i radośnie spędzisz chwile, mając w domu APARAT RADJOWY lub GRAMOFON

od KRANCA

RADJO-aparaty zł. 145

GRAMOFONY walizk. zł. 55

PŁYTY gramofonowe w olbrzymim wyborze i w najnowszym repertuarze.

BATERJE anodowe i akumulatory pierwszorzędnych fabryk stale na składzie.

Bogaty i piękny wybór rozmaitych **LAMP** w szczególności żyrandole — ceny BARDZO PRZYSTĘPNE.

ŻELAZKA, GARNUSZKI, KUCHENKI elektr.

Wszelki sprzęt elektro-instalacyjny oraz radjosprzęt w dużych zapasach stale uzupełniany.

Największy wybór - najtańsze ceny w dziale rowerow.

ROWERY	zł. 115,—	WIDEŁKI	zł. 3,90
RAMY na mufach .	zł. 17,50	KIEROWNIKI	zł. 3,70
PEDAŁY	zł. 3,20	HAMULCE I a.	zł. 2,50
ŁAŃCUCHY	zł. 3,—	BŁOTNIKI	zł. 1,15

Wszelkie inne części po cenach niebywałych.

Zakłady radjo-techn., elektro-techn. i przemysł rower.

FR. KRANC, Ostrów ul. Raszkowska 14. — Telefon nr. 145. —

UWAGA: Wszelkie naprawy radjo-aparatów, głośników i słuchawek wykonuje się pod fachowem kierownictwem dyplomowanego technika radjowego.

Książęca Cegielnia parowa Ostrów - Krępa

Cegielnia na terenach Warszt. Wagonow.

mają zaraz do oddania większą ilość

CEGŁY palonej

najlepszej jakości po cenach przystępnych.

Skład tapicerski przy ul. Kolejowej 1

właśc. ST. SKARBECKI

sprzedaje po bardzo niskich cenach: **garnitury klubowe, kanapy, tapczany, leżanki, materace i szpirałki**

— — od 12 do 24 sprężyn. — —

Uwaga! Materace pod gwarancją na włóknie własnego wyrobu.

WAPNO piechcińskie, artykuły budowl. wszelkie nawozy sztuczne poleca

WĘGIEL kowalski, KOKS hutniczy dla pp. kowali ma stale na składzie

P. Dymalski - Ostrów

Tel. 205 — **ul. Dąbrowskiego 2** — Tel. Tel. 205.

Przyjmuję zamówienia i dostarczam w dom WAPNO I-a PIECHCIŃSKIE.

Kanarki nie są w modzie.

Hiszpańscy hodowcy kanarków są bardzo z niepokojeni zmianą sympatji hodowców. Oto k narki, które były dawniej niesłychanie popular w Hiszpanji, straciły tę popularność i obecn wszyscy chcą hodować złote rybki. Hiszpanj która od XV wieku słynęła ze swoich kanarkó importowanych z wysp Kanaryjskich, sprzeda dzisiaj okazy kanarków za niesłychanie niskie cen

O wyraz „whisky".

Fabrykańci angielscy i szkoccy słynnej wódk znanej pod nazwą „whisky", toczyli już od kil lat proces z dystylatorami niemieckimi, którzy wód przez siebie wyrabianej na sposób angielski nada także nazwę „whisky", dodając małemi głoskam wyraz „niemiecka".

Sądy pruskie orzekły, że wolno dystylatoro niemieckim używać wyrazu „whisky", ale pod wa runkiem, że wyraz dodatkowy „niemiecka" druko wany będzie głoskami tej samej wielkości. Obec nie jednak najwyższy sąd Rzeszy w Lipsku orzek że firmom niemieckim nie wolno używać wyra „whisky", jako nazwy dla wódek, wyrabianych sprzedawanych w Niemczech.

Z życia.

Niemrawiński wybrał się za pożyczony grosz do Lublina, gdzie miał do odebrania poważniejsz należność.

Zabawił w przemiłym grodzie nad Bystrzyc trzy dni, nagadał się ze swoim dłużnikiem do syta lecz ani grosza nie otrzymał, dłużnik bowiem m usprawiedliwienie swoje przytoczył tysiące mo tywów, z których bodaj najwymowniejszy był zu pełny brak gotówki.

Gdy Niemrawiński po powrocie do domu zda małżonce relację ze swojej podróży, niewasta a pobladła z wrażenia.

— Więc nic nie dał? — zawołała.

— Nic, ale się tem nie przejmuj, aniołku, b szkoda zdrowia.

I pragnąc zmienić temat rozmowy, Niemra wiński zapytał:

— A tu co słychać?

— Nic — odparła wymijająco.

— Był ktoś podczas mojej nieobecności?

— Z interesantów nikt, przyniesiono mi tylk trochę literatury.

— To znaczy?

— Różne papiery. Leżą tam na biurku, zre sztą przejrzysz je po obiedzie. Na razie musis się posilić.

— Ale co tam jest? Powiedz mi mniejwięcej

— Przyszło napomnienie z urzędu podatkowego Dali nam kilka dni na uregulowanie zaległości.

— Ładna historja! Zkąd ja im wezmę?

— Tylko się nie przejmuj, mój drogi.

Gorsza historja jest z Pipelmanem.

— No?

— Dostaliśmy nakaz płatniczy.

— Co ty mówisz?

— Ale nie należy się przejmować. Powinieneś być na to przygotowany, bo on nieraz nas straszył sądem.

— Hm... Jest co jeszcze?

— Owszem. Kalasanty nie wykupił weksli, więc ciebie ciągną do sądu jako żyranta.

— Nie zapłacił??

— Tem się będziesz przejmował? Gorsza historja jest z naszem mieszkaniem, bo gospodarz wystąpił o eksmisję.

— Gwałtu! Oszaleję!

— Źle zrobiłam doprawdy, że ci o tem wszystkiem mówiłam. Ale nie przejmuj się, kochanie, bo szkoda zdrowia.

HUMOR i SATYRA

Zmiana.

— Jak ci się podoba, dyrektor banku ożenił się z maszynistką?

— Zmiana! Przedtem on dyktował, teraz dyktuje ona.

Przysługa.

Dwaj kupcy konkurenci spotykają się na ulicy.

— Serwus Abrahamie, co słychać?

— Dzień dobry, właśnie wczoraj pytano o twoją sytuację finansową.

— Czy dobre dałeś informacje?

— Doskonałe. Powiedziałem, że zarabiasz do dwustu tysięcy miesięcznie, masz dwa domy itd.

— Przesada... Ale w każdym razie dziękuję ci za twe dobre chęci. A komu dałeś te informacje?

— Urzędnikowi podatkowemu...

TARGOWISKO MIEJSKIE w POZNANIU. 21. 3.

Bydło:	Pełnomięsiste, wytuczone nieoprzęgane	64— 68
	Mięsiste tuczone młodsze do 8 lat	54— 60
	Mięsiste tuczone starsze	48— 50
	Miernie odżywione	40— 42
Cielęta:	Najprzedniejsze cielęta wytuczone	76— 84
	Tuczone cielęta	64— 70
	Dobrze odżywiane	56— 62
	Miernie odżywione	46— 54
Świnie (tucznik):	Pełnomięsiste od 120 do 150 kg. żywej wagi	78— 80
	Pełnomięsiste od 100 do 120 kg. żywej wagi	72— 76
	Pełnomięsiste od 80 do 100 kg. żywej wagi	68— 70
	Mięsiste świnie ponad 80 kg.	62— 66
	Maciory i późne kastraty	64— 74